ROCZNIK IX.

MARZEC 1909.

Nr. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego I. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową
K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do
związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne : w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. Z PRZESZŁOŚCI WYRAZÓW:

„ pchła" i „ płeszka “
napisał

Henryk Ułaszyn.

Pchła wyraz znany — oznacza »miłe« stworzonko; płeszka zaś — wyraz dziś nie będący w użyciu, w wiekach XVI—XVII często używany, oznacza »małą pchłę«, t. j. pchełkę. A zatem płeszka to forma zdrobniała. Ale od czegóż? Wszak od pchła będzie pchełka... Jaki więc jest stosunek tych dwuch wyrazów do siebie?., jaka ich przeszłość ?..

Odpowiedzi na te pytania i wiążące się z niemi kwestye dobrze są znane zawodowym badaczom, językoznawcom. Ale to i owo znane jest i ogółowi: formę pchła wyjaśniał przed szerszą publicznością w swym odczycie w Dorpacie (1888 r.) prof. Baudouin de Courtenay; odczyt ten ukazał się następnie w druku w «Pracach filologicznych» t. III., str. 447 n. (i w osobnej odbitce: Warszawa 1890); przedrukowany zaś został powtórnie w tegoż autora pięknych «Szkicach językoznawczych» (Warszawa 1904), str. 50 nn. Tejże kwestyi dotknął i p. Brückner w swej nader słabej broszurze »Z dziejów języka polskiego« z pretensyonalnym podtytułem »Studya i szkice« (Lwów—Warszawa 1903), a będącej właściwie, jak się słusznie o niej wyraził dr. Krček, «gawędą de omnibus rebus et quibusdam allis, snutą na wątku języka polskiego« («Muzeum» z r. 1904, str. 363 nn.). Pisząc w roku 1905. po rosyjsku recenzyę tej broszury p. Brücknera, pisałem m. i. co następuje: «Wspomniałem już wyżej o braku w książce p. Brücknera pouczających i rozsądnych («tołkowych«) objaśnień z powodu tych lub owych zjawisk językowych.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

Na zakończenie przypomnę o objaśnieniach przy rozgrzeszyć i pchła (str. 110 — 111), które objaśnia też prof. Baudouin de Courtenay w swym pięknym artykule popularnym»... (por. wyżej). Następnie przytaczam objaśnienie p. Brücknera i kończę uwagą: »I to ma być »objaśnienie«! jakże inaczej u prof. Baudouina de Courtenay: tam znajdujemy piękne pouczające objaśnienie« ... (»Izwiestija russk. jaz. i slow. Ak. Nauk« t. XII., zesz. 2, str. 490 nn.).

Sąd ten mój o »objaśnieniu« p. Brücknera i nazwanie objaśnienia Baudouina de Courtenay »pięknem« (»prekrasnym«), ubódł do żywego berlińskiego profesora tak, iż pisząc świeżo paszkwil p. t. «Filologia i lingwistyka« (Lwów 1909), skierowany przeciwko prof Baudouinowi de Courtenay i przeciwko mnie, a spowodowany naszemi ocenami jego «Dziejów języka polskiego« (Lwów 1906), — przypomniał sobie i ową moją rosyjską recenzyę z owym ustępem, wydającym się mu wprost... bluźnierstwem ... O rozgrzeszyć wszakże jakoś p. Brückner w swej polemicznej broszurze nie wspomina: widocznie godzi się na mój sąd — qui tacet consentire videtur, ale z powodu pchły obrusza się sposobem mu właściwym, i wyjaśnia, dlaczego objaśnienie Baudouina de Courtenay odrzucił jako »fałszywe« a przy swojem obstaje. Wyjaśnienie owo sprowadza się do stwierdzenia— co zresztą wszystkim wiadomo,— że forma pchła powstała skutkiem metatezy: pierwotne łch zmieniło się w chł. — Dlaczego? jakie czynniki spowodować mogły tę zmianę? — tego p. Brückner ani rusz pojąć nie może... A o to właśnie chodzi! Aby czytelnik sam mógł ocenić różnice objaśnień p. Brücknera a prof. Baudouina de Courtenay przytoczę tu oba owe tłumaczenia in extensо :

Р. Brückner pisze: »z błchy, w liczbie mnogiej błech (porównaj nazwisko Błeszyński), przez przestawienie zrobiliśmy pchłę i mądra «etymologja» twierdziła, że pchła od pchania nazwana! niby pchał — pchła !! (a to błeszki były!). Wszystko to nazywa się eufemistycznie chyba ulżeniem wymowy, wedle zasady: de gastibus i t. d.« (str. 111). — »Piękne« i »zrozumiałe« »objaśnienie« — nieprawdaż?..

A oto objaśnienie Baudouina de Courtenay: «Podobnemu losowi, t. j. zniknięciu głuchego ł (wyżej rozpatrywał autor wymowę: rzek — rzekł..., japko — jabłko...), powinienby był ulec także dawny wyraz płcha. Spółgłoska ł między dwiema spółgłoskami głuchemi w wyrazie jednozgłoskowym może być wymówioną tylko głucho. Prócz tego połączenie tych trzech spółgłosek w tym właśnie następstwie, p-ł-ch, jest także z innych względów trudnym fonetycznie. Wymówienie więc wyrazu płcha z wyraźną, a pomimo to w krtani głucho artykułowaną spółgłoską ł wymaga wielkiego natężenia fonetycznego,

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

35

które ze względu na sprawione wrażenie akustyczne jest mało celowym, gdyż takie ł słychać tylko w bardzo nieznacznym stopniu Całkiem więc naturalnym byłoby skrócenie wyrazu płcha o środkową spółgłoskę i powstanie wyrazu \*pcha, właściwego np. językom łużyckim. Przez Polaków jednak spółgłoska ł była poczuwaną jako niezbędna część fonetyczna tego wyrazu, a zachowanie jej osiągnięto za pomocą tak zwanej przekładni (metathesis), tak że z płcha powstało pchla, w którym bezpośrednie zetknięcie z następującą samogłoską pozwala spółgłosce ł być łatwo wymawianą i wyraźnie słyszaną» (»Szkice językozn.«, str. 68—69).

Zdaje mi się, że nie może być dwuch zdań co do tego, które z tych objaśnień jest lepsze; za wiele nawet honoru, sądzę, robiłby »objaśnieniu« p. Brücknera ten, ktoby na seryo chciał się nad tem zastanawiać... A mimo to p. Brückner obstaje przy swojem, a objaśnienie Baudouina de Courtenay zowie »fałszywem«, »poronionem«...

Oto nowe »polemiczne« objaśnienie p. Brücknera z broszury »Filologja i lingwistyka»: «Pierwotne błcha przestawiliśmy w bchła... Bchła przestawiona naturalnie wymawia się pchla, gdyż przed głuchą ch i b głuszeje; lud miejscami mówi pcha, drugi przypadek l. mn. pchów. Zdrobniałe było zawsze błeszka...; jeżeli w XVI i XVII w. znajdujemy pleszki, to wywołała to p pchla. Ten mój wykład jest jedynie trafny (sic!!). — Prof. Baudouina »prekrasnoje« objaśnienie wychodzi zaś od formy płcha i uczy, że między dwiema głuchymi (p — ch) i ł musiało być głuche i t. d. i t. d.; wszystko to bajka (sic!!), bo skądżeż wzięłaby się forma plcha, skąd jej p? Wychodzi więc prof. Baudouin od niemożliwej (sic!!) formy; cały jego wywód jest przeto poroniony, a nie »prekrasny« (sic!!)»... (str. 32—33).

Czytam owo pytanie: skąd p w plcha?-—i dziwię się «jakbym moczonego w klatce widział śledzia«... Rzeczywiście trudno o lepszy dowód braku wiadomości elementarnych w zakresie fonetyki niż ów, jaki nam sam p. Brückner dostarczył tą swoją polemiką...

Ułatwię zatem p. Brücknerowi zrozumienie objaśnienia Baudouina de Courtenay przez odpowiedź na pytanie, skąd się wzięło p w płcha, kiedy pierwotna forma tego wyrazu brzmi bücha (por. ros. блоха, czes. blecha..., lite w. blusà). Otóż p mamy tu według znanej z każdej elementarnej fonetyki zasady, że dźwięczna spółgłoska, wzgl. grupa spółgłoskowa, znajdując się przed bezdźwięczną — traci swą dźwięczność; a więc wymawiamy: wąski, chlepka..., japko, Bóprka, rószczka... chociaż piszemy: wązki, chlebka..., jabłko, Bóbrka, różdżka...; zresztą piszemy też niekiedy i rószczka. Ale już zawsze piszemy jak wymawiamy: tchu od dech, więc zamiast dchu,

36

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

pszczoła, dawniej pczoła zam. \*bczoła nieboszczyk zam. \*niebożczyk, lekki zam. \*legki (por. starop. leguchny, gwar. legutko...) i t. p. — I odwrotnie: spółgłoska bezdźwięczna, wzgl. grupa spółgłoskowa, przed dźwięczną staje się również dźwięczną; więc np.: wymawiamy młodźba zam. młoćba (w staropolskim pisano też młodźba), proźba, tak też często i piszemy zam. prośba; w starop. mamy też swadźba obok i zam. swacba; wreszcie piszemy jak wymawiamy: gdy zam. kdy (por. kiedy); źdźbło zam. \*ścbło (por. gwar. ściebło); izba z iz(d)ba zam. \*istba (por. nazwę miejscową Istebna); zgrzytać zam. \*skrżytać i t. p. i t. p. A zatem mamy płcha z błcha dlatego, iż grupa dźwięczna bł znajduje się przed bezdźwięczną spółgłoską ch! Rzecz elementarna, jasna i naturalna! Nie jest więc wcale bezwzględnie koniecznem—jak mniema p. Brückner — uprzednie przestawienie ł, t. j. łch => cüł, aby z błcha wyszło płcha.

Mamy zatem rzędem trzy bezdźwięczne spółgłoski p-ł-ch  2); w tej pozycji ł jako trudne do wymówienia zwykle ginie, por. wymowę japko t. j. jabłko, lub gwar. ździepko t. j. zdzieb(ł)ko obok ździebluchno; też gwar. światko, betka t. j. światłko, bedłka. Zanik takiego ł między bezdźwięcznemi mamy też w wyrazie obfity. w starop. opłwity w wym. opłfity, gdyż w i rz ulega odwrotnej asymilacji |por. wymowę: kfiat, t. j. kwiat.:., kszak, t. j. krzak..., lub formy utrwalone przez pisownię: sfora, t. j. swora..., upiększać t. j. upiękrzać (por. starop. piękry)...} ; obfity z \*opfity powstało oczywiście skutkiem asymilacji do złożeń z przyimkiem ob-. Por. też wymowę rzemieśnik t. j. rzemieślnik; dawniej pisano nawet czasami rzemięśnik ; por. też przymiotniki przemyski, radomyski zam. przemyślski, radomyślski (Przemyśl, Radomyśl). 1 nie tylko ł (l) traciło w owej pozycji swą dźwięczność i ulegało redukcyi prowadzącej do zaniku; dotyczy to też przedewszystkim i innych płynnych i nosowych. Piosnka brzmi w wymowie pioska, skutkiem czego rymuje też z wyrazami troska, wioska (por. przykłady u Lindego t. IV., str. 127). Por. też ziarko, ziarkowy obok ziarnko, ziarnkowy; dalej czosnek, ale czosku i czosnku. Linde formę garnczek uważa za przestarzałą, za współczesnę mu — garczek, zaś pod garnek podaje formy drugiego przypadku: »garnka abo garka « pod garniec — garnca abo Garca”. U Knapskiego (+ 1638) mamy przysłowie »kocieł garcowi przymawia, a oba smolą «...

1) Forma poprzedzona gwiazdką oznacza rekonstrukcję.

2) Dla uświadomienia różnicy między **ł (l)** dźwięcznem a bezdźwięcznem należy porównać wymowę: **płeć** ale **płci, kląć** ale **klnę** i t. p. Zresztą porówn. jaką fonetyką ogólną.

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

37

Wobec powyższych wyjaśnień nieuprzedzony czytelnik z łatwością się przekona, że Baudouin de Courtenay bynajmniej nie wychodzi od »niemożliwej« formy—jak to twierdzi p. Brückner,— że dalej wywód jego wcale nie jest »poroniony«, »fałszywy«; — zgodni się nawet chyba, że właśnie wywód Baudouina de Courtenay nie tylko jest przekonywujący, ale i piękny — »prekrasny«... A cóż powiedzieć o elukubracyach p. Brücknera?.. No, ja tu »o Ryczywole zamilczeć wolę«..., a przejdę do faktów, wykazujących same przez się, jak to p. Brückner z deszczu wpada pod rynnę...

A więc przedewszystkim: przytoczony przez p. Brucknera przykład gwarowy pcha, gen. pl. pchów, właśnie raczej przeciwko wywodowi p. Brücknera przemawia, gdyż 1°, czegożby tu ł po ch zanikło, chociaż w niektórych gwarach to możliwe, notabene w pewnych określonych pozycyach; 2°, łużyckie pcha przecie z płcha; 3°, właśnie gwary jedynie przechowały do dziś formę bez metatezy (obok pchła): błcha, błecha, błycha; por. Słownik warszawski i Karłowicza Słow. gwar polskich.

Co zaś do płeszka to upiera się p. Bruckner, że forma ta powstała z błeszka skutkiem wpływu formy pchła. I to tłumaczenie nie budzi zaufania. Brak wiadomości u p. Brucknera w zakresie fonetyki, powoduje kategoryczne twierdzenie, że płcha jest formą »niemożliwą« i uniemożliwia mu w dalszym ciągu nawet oryentowanie się wśród form przekazanych nam przez zabytki piśmiennicze. Oto bowiem u Lindego (i w Słowniku warszawskim) znajdujemy następujące cytaty z dawniejszych pisarzy: »pełen płech« (Mączyński), »sposób na gubienie płech" (Sleszkowski), »proszek dla płech« (Potocki); wszak te formy wyraźnie świadczą o istnieniu w ówczesnym języku form \*płcha, \*płchy..., \*płchami i t. p., czyli innemi słowy, że objaśnienie p. Brücknera jest błędne: nie wpierw metateza a potem przejście b w p, lecz odwrotnie: wpierw bł przed ch przeszło w pł, Czyli tak, jak to objaśnia prof. Baudouin de Courtenay; stąd zaś wynika, ze fonetyczne formy \*płcha, \*płchy i t. p. zastąpiły formę pierwotną błech — jedyną w całym systemie deklinacyjnym — nową formą, zgodną z owemi fonetycznemi: płech. Stąd też w dalszym ciągu wynika, że i forma płeszka powstała wtórnie z \* płcha, jak izdebka z iz{d)ba, swadziebny ze swadźba, drobiaszczek z drobiażdżku w wymowie drobiaszczku i t, p. — i wycisnęła dawniejszą formę pierwotną błeszka, jak izdebka, swadziebny, drobiaszczek — formy \*istebka, \*swaciebny, drobiażdżek... Tak samo zatem jak od \*płcha powstały formy nowe: płech, płeszka —- tak następnie od pchła (z \*płcha) powstały znów nowe formy: pcheł, pchełka... Gdyby płeszka — jak chce p. Brückner — powstała z błeszka skutkiem

38 PORADNIK JĘZYKOWY IX. 3.

wpływu formy pchła, to oczekiwalibyśmy przedewszystkim formy pchłeszka lub pchełszka. Por. np. starop. łzezka, które niewątpliwie powstało z łezka skutkiem wpływu formy łza. Tłumaczenie p. Brucknera co do owego p w płeszka tern dziwniejszem się wydaje, że przecież sam podobne tłumaczenie innego wyrazu odrzuca; oto w «Pracach filolog.« t. VI., str. 595 pisze: »wlokę [zam. wlekę] (bardzo dawne; marzą o jakiejś analogji z włóczyć, co niemożliwe, przecież to wlokę, nie włokę!)«. A więc tam może jedno p z grupy wpływać, tu zaś tylko grupa wło na grupę wle! Gdzież konsekwencja? A czy i formę płech objaśnia p. Brückner wpływem formy pchła?..

Że ani wyjaśnienia p. Brücknera, ani jego polemika nie wytrzymują poważnej krytyki naukowej — to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Widzimy więc dlaczego objaśnienie Baudouina de Courtenay jest »prekrasnem«, a p. Brücknera — «jedynie trafnem", ale też tylko w jego własnem mniemaniu!.. Nie dziwimy się wszakże wcale, że p. Brückner posiada tak marne wiadomości z zakresu fonetyki — wiemy o tem nie od dziś; natomiast dziwimy się wielce, że się terni wiadomościami popisuje i że dzięki im plącze się nawet w faktach nie przedstawiających co do ich rozumienia zbytnich trudności...

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Jak należy pisać Giejza czy Gejza? Piszemy Giedymin, Giewont, giermek a przeciwnie Gertruda, Gerwazy, Germania? (J. M.).
* Podług uchwał Akad. Umiej, i Prawideł pisowni Rszk. kraj. powinno się pisać Gejza; tylko imiona litewskie przez gie : Giedymin, Olgierd itp.
1. Skąd pochodzi wyraz pochlebiać? Zdaje mi się, że wyraz pochlebiać nic nie ma wspólnego z... chlebem. Powstał on może z wyrazu chwalić, pochwalić; więc chwalebny, dalej (może było) pochwalebny, z tego przez »jakąś« metamorfozę pochlebny, a z tego czasownik: pochlebniać (?), pochlebiać. Czy tak? (X. Z. T.).
* Owszem «mat, ale wyraz ten nie powstał na gruncie polskim; jest rzeczą bardzo prawdopodobną, żeśmy go sobie przyswoili z litew. pāglebinti (= niem. schmeicheln).
1. Odpowiedni czy odpowiedny?

Ponieważ przymiotniki, pochodzące od czasowników, winny się kończyć na y a nie na i, przeto i od »odpowiedzieć« przymio

PORADNIK JĘZYKOWY

39

IX. 3.

tnik winien brzmieć prawidłowo »odpowiedny«, a nie «odpowiedni". Na zapytanie zatem, która z powyższych form jest prawidłowa, odpowiedzieć należy pierwsza; dlaczego jednak druga uzyskała prawo obywatelstwa, nie umiem dać odpowiedzi. Może wzorowano się na przymiotniku «poprzedni"?., choć z drugiej strony mamy przymiotnik «bezwiedny". W Słowniku warszawskim forma «odpowiedny" jest uwzględniona, jako «mało używana". (Wł. O.).

— Takiego prawidła, jak podane przez Pana w pierwszych dwu wierszach, niema w gramatyce polskiej. Przyrostek -ni tworzy liczne przymiotniki zarówno od osnów rzeczownikowych (bratni, sąsiedni, poobiedni, przedni), jak i przysłówkowych (bliźni, średni). Odpowiedni pochodzi od rzeczownika odpowiedź a nie od czasownika odpowiadać, tak jak poprzedni od poprzód a nie od poprzedzać. Dlaczego bezwiedny (od \*bezwiedza) nie bezwiedni? odpowiedzieć możemy: dlatego samego, dlaczego jest tajemny, daremny, górny, skrajny a nie tajemni... jak być powinno. Wyróżnienia w języku są rzeczą pospolitą.

26. Które zdanie jest poprawniejsze: «Kraj miał czas zająć się około własnego dobrobytu« czy «zająć się własnym dobrobytem» zdaje się mi, że drugie wyrażenie jest lepsze. (J. M.).

— Naturalnie, bo zajmujemy się czem a nie około czego; możemy się tylko krzątać około czego.

27. Na oznaczenie czasu w tym wypadku, kiedy do końca godziny brakuje kilku lub kilkunastu minut, na Ukrainie, Podolu i Wołyniu używają pospolicie zwrotu: «druga, trzecia itp. bez pięciu, siedmiu, dziesięciu itd. minut". W Warszawie zwrot ten jest potępiany. W analogicznym wypadku używają tu zwrotu za pięć, dziesięć minut czwarta, piąta itd. Czy zwrot pierwszy zasługuje na bezwzględne potępienie jako rusycyzm? Przyimek za jest używany również w następującej kombinacyi: «Wyszedłem z domu za pięć minut druga. Połączenie takie wydaje mi się stanowczo błędnem. Co innego odpowiedź na pytanie: która godzina? — za pięć minut druga, a co innego, jeżeli pytamy: kiedy? gdyż w tym wypadku, o ile chodzi o godzinę, odpowiedź może być dana jedynie w takiej formie: o piątej, szóstej... Ponieważ nie można powiedzieć: «wychodzę o za pięć minut druga«, wypadnie, zdaniem mojem trzeba użyć następującego zwrotu (o ileby zwrot: »o drugiej bez pięciu« był stanowczo błędny): »o pięć minut przed drugą". Czy nie tak? (A. Dr.).

— Używanie przyimka bez dla oznaczenia pewnego braku małego do całości podawanej jest znana w gwarach ludowych: «kopa

40

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

bez dwóch snopków« zam. 58 snopków. O czasie takiego zwrotu nie słyszałem, natomiast zawsze na pytanie, która godzina? »za tyle i tyle druga« a na pytanie kiedy? przyimek przed: a więc »pięć (bez przyimka o) minut przed drugą«. Czy zwrot: «wyszedłem z domu za pięć minut druga« jest rusycyzmem, nie wiem, ale nie jest zwrotem polskim.

III. POKŁOSIE.

Teodor Jeske-Choiński „Tyara i Korona”. (Warszawa 1899). Pozwolę sobie podać do Poradnika następujące zwroty, z pomienionego dzieła wyjęte, z zapytaniem, czy są poprawne?

I. «Kosem\* 1) okiem« spoglądać.

»przykucnął« 2 3) na ziemi.

»niepodaremnie») przezwali się — skonał na «moich ręku».4)

wasza szlachetność »nie znała« 5 6) (do mężczyzny zwrot).

ubierający się w grube »samodziały« B)

załoga składająca się... z wolnych »kmieciów« 7)

chciał być panem »samowładnym« 8)

kraj «robił wrażenie"9) wielkiej warowni.

żeby się to śniadanie «chciało już raz skończyć« 10)

«zdżarte« n) kury...

waszej szlachetności «podoba się?«12) (w znacz, à été plait-il?) »przegorliwość« 1S)

’) **Kosy** w znacz, zezowaty zdaje się pochodzić z j. ruskiego. Linde niema tego wyrazu w tem znaczeniu, Słow. wileń. jednak już go ma, i Słow. warsz. najnowszy. Wyraz ten i pochodne: **kosić** (= zezować) **kosooki** (zezowaty) są znane

i w Galicyi Zachodniej. Za błąd tedy »kosego« oka uważać nie można.

2) wyraz ogólnie znany i używany.

3) skoro jest przym. **podaremny** i przysłówek **podaremnie** może być i **niepodaremnie,** = daremnie.

4) «moich ręku« forma liczby podwójnej (ręce, ręku, rękoma) w staropolszczyźnie i jeszcze na początku w. XIX. ogólnie używana.

5) 12) zupełnie poprawnie tak, jak «Wasza Miłość raczyła«; przemawiając zwrotem «Wasza Szlachetność», czy «Wasza Miłość" do mężczyzny nie mogę przecież zgadzać orzeczenia z podmiotem nieistniejącym **on,** lecz z owym rzeczownikiem «Szlachetność", «Miłość".

6) ’) 8) i wyrazy i formy zupełnie poprawne.

1. «robić wrażenie« zwrot mniej poprawny; lepiej «sprawiać wrażenie".
2. nie widzimy tu błędu.

1J) »zdżarty« przymiotnik nieznany.

1. mało używany, ale możliwy rzeczownik.

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

41

II. str.

»

»

»

»

»

»

»

»

»

»

III. »

»

»

»

»

»

»

»

»

17 te śmieszne »przysiudy«.14)

39 rychło nadejdzie godzina »zluzowania« 15)

41 style ślepiów« 16) zachodzących bielmem.

47 »pieśń złowróżbna" 17).

1. »osuci«18) pyłem wapiennym. Czy tego wyrazu »osuć«,
»osuty« można dziś używać?

66 »seneszal« 19) państwa.

66 »ogon 20) jego rewerendy". Rewerenda nie ma »ogona«,
tylko tak zwaną: »Cappa magna«.

102 »zafrasowany« 21).

123 »nie dawałem mu trzech dni« życia (w znaczeniu: sądziłem, iż nad trzy dni nie pożyje)22).

140 »turyngski« 23).

152 »nadczuły«24), jak chora niewiasta.

1. itd. «chrześcianin, chrześciański, chrześciaństwa« 25).
2. »strapionych« (czy »utrapionych«)26).

14 »latały« nozdrza27 \*).

14 itd. »w obec wielmożów« 2S) (t. zn. wielkich panów).

1. postać Rudolfa "rzucała się od razu w oczy«29).

63 «ugięli przed nim kolan« (czy też kolana?)30).

76 Berangeryusz (Berengar francuz, a więc Berengarjusz!)31)
107 «zarobił sobie gorącego całusa« 32).

111 «zbiła go na ulęgałkę" 3S).

14) lepiej już zachować formę ruską: »prysiudy«, bo po polsku musiałby ten wyraz brzmieć «przysiady».

15j wyraz techniczny wojskowy.

16) co tu błędnego?

17) wyrażenie poetyczne, pospolite.

1. owszem używa się i **osuć** i **rozsuć** (Św: Orsula — perły rozsuła).

19) co to ma znaczyć? — nie wiemy.

20) a jednak mówi się «ogon sukni« i «ogon rewerendy« — na to nic nie poradzimy.

21) 22) wyraz i zwrot używany.

1. lepiejby było »turynski« (a od Turynu — turyński).

«i) wyraz nowy, ale zrozumiały i poprawny.

1. pisownia niewłaściwa; powinno być «chrześcijański».

2“) jedno i drugie.

2,j przenośnia nienajgorsza.

1. wyraz używany i przez Sienkiewicza.
2. przenośnia.

3°) »ug. kolan« — na wzór: uchylili kapelusza, ale lepiejby było «ugięli kolana».

31) rzecz drobna, może błąd drukarski.

**n)** zwykle się używa zwrotu: zarobić sobie na co.

33) zwrot używany w gwarach ludowych.

42

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

str. 147 «czy budzące« się rano nie zniweczy nadziei «wczorajszego wieczora" 34 \*).

IV. » 6 »nie robił wrażenia »świętobliwego« ascety36).

1. i 37 »kara »pogrobowa«, szczęście »pogrobowe« 36).
2. »przeciętny« katolik37).

23 itd. «czego się wachasz?38).

44 «przeostrożna ostrożność« 39).

50 «jak okręt i żagla» 40).

52 «należało »odczekać« przynajmniej rok41).

59 «zaprzysięże, »podpieczętuje« 42).

73 »początkodaw»om« owego zjazdu43).

143 «przez Buka«44 45) (imię własne, Buko).

1. itd. »na pohybel» zdrajcom46).
2. itd. »presbiter« 16).

Nakoniec Grzegorz VII nie mógł użyć w przemówieniu do Henryka IV: słowa »tyara«, gdyż tyara powstała później.

(Lwów). O. Norbert Golichowski.

Wyrazy i zwroty drukowane w lwowskim «Dzienniku polskim».

I tak w numerze 608 (ostatnim) z r. 1908 użyto następujących wyrazów i zwrotów obcych:

o bilans roczny nam chodzi; bo takie bilanse w życiu społecznem; trudno wiedzieć na ile się pomnożył dobytek; dezorganizować życie społeczne, dezorganizacja wewnętrzna; prowokuje, sprowokować się nie pozwoliło; likwidacja nadziei; tendencji sformułowanie; z teorjami imperjalizmu, etniczne siły; neo-narodowa demokracja; neo-słowiański zjazd;

34) obraz bardzo ładny.

**M)** por. uwagę 9).

36) zdaje się, że powinno być **zagrobowy.**

3’) germanizm — niestety! — bardzo rozpowszechniony. Lepiejby było **średni**, **zwykły.**

38) »czego" — pytajnik skrócony zam. dlaczego; **wahać się** piszemy przez **h.**

39) jestto pewnego rodzaju tautologia, ale potęguje znaczenie.

4°) »żagla« czy to »ta żagla« ? co to ma być?

41) lepiej **zaczekać.**

42) używamy tylko **zapieczętować** a **podpisać;** tu pomieszano jedno z drugiem.

43) nie jest to zgrabne, ale polskie zam. inicyatorom.

44) jeżeli **Buko,** to 4 lpoj. **Bukę,** nie **Buka.**

45) wyrażenie ruskie, pospolite.

4S) powinno się pisać: **presbyter.**

(Red.).

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

43

neoslawizm; zwrost asocjacyjnego życia; koterja, forsowanie się opinii; jest gwarancją dla przyszłości; pozbawiony autorytetu; Protesty były; dyskusję, w której ton opozycyjny; z okazyi nowego roku; dymisja.

Dnia 2 stycznia 1909: obrachunki paktowania; paktujmy z radykalizmem; wiązankę insynuacji; potpouri (sic!) będzie do nabycia (mowa o dramacie); afera szpiegowska, informacje, jesteśmy bo narodem, kooperatywny, nie można poszczycić się rezultatami; katastrofa; nie mogły odnieść sukcesów, dziwna abnegacja, imiona gwarantują, szowinizm, sytuacja; nie zapominajmy, że, aby to czem rychlej stać się mogło; konsekwentny, feldwebel, reportoar teatru, sport.

W numerze 5 z 4. stycznia: apel, skierować apel, exposé pana N., w odpowiedzi na tę interpelację zabrał głos; agresywne zamiary, malwersacje zatuszować; audjencje;

W numerze 6 z tegoż samego dnia: nie chce się zaabsorbować, nie przybrały pozy marsowej, sesja sejmowa miała miejsce, ma szanse powodzenia; zwyciężył demagogję szowinistyczną; na arenę polityczną; żona w kurateli; NN referowali.

W n. 7 z dnia 5. stycznia: mamy dziś do zanotowania, na szpaltach uważał za potrzebne odezwać się, zrealizowanie obietnic, masakra politycznej manifestacyi, zaakceptuje, na scenie ten sam problem, na konflikcie osnuć, przedpowieść dramatu, stawianie wniosków ewentualnego usunięcia... funkcjonarjusz.

W n. 8 z tegoż samego dnia: zastąpione przez, tendencja, kapitulacja, rezygnacja, ewolucyjna polityka, kompromis, interwencja, umotywowany wzgląd, w roli regulatora, skompromituje, oportunistyczny, z powodu chronicznego deficytu.

W n. 10 z dnia 7. stycznia 1909 r.: aktualne zapasy, wóz ambulansowy, traktują zawikłanie jako..., projektowana konferencja, koncentracja, gabinet koncentracyjny, desygnowani reprezentanci, wyasygnowano adjutum, kwalifikacja, obstrukcja.

W n. 11 z tegoż dnia: zgłosili swój akces, sfera assocjacyjna, oderwany interes narodowy, wyraził się konkretnie, nie ma mandatu, specyficznie pojmuje, propozycye, projekt. Wszelkie negowanie, stanie się ogniskiem inicjatywy, apatja władz, sensacyjne samobójstwo, itd.

Jeśli zatem przez cały rok codzień czytelnicy takie wyrazy

44

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. В.

i zwroty mają przed oczyma, czyż można się dziwić, że potem źle się wyrażają i niepoprawnie piszą?

(Lwów). ong.

1. ROZTRZĄSANIA.

Motorowy czy motorniczy?

Z powodu uwag p. J. Stapeckiego w numerze 8. »Poradnika« z roku zeszłego otrzymujemy następujące pismo:

Zwykłem prawem, a właściwie zwykłym trybem urabiania się przymiotnikowych form osobowych tego typu, motorniczy byłby bez zarzutu, gdyby w języku istniał już jeden z wyrazów motornictwo, motornik, motornica; wszystkie bowiem te formy osobowe pochodzą od takich właśnie rzeczowników.

Mamy np.:

leśnictwo — leśniczy, budownictwo — budowniczy,

płatnik — płatniczy,

piwnica — piwniczy, zwrotnica — zwrotniczy,

(nie wspominam tu łowczego, krajczego, gdyż w obecnym wypadku nie nadają się do analogii).

Z wymienionych wyrazów język żadnego nie zna (oczywiście pomijam tu gwarową nazwę motornik, motorny, w znaczeniu zręczny, sprawny, chytry); — czemuż więc, naśladując jedynie zewnętrzny ustrój podobnych wyrazów, a pomijając logikę tworzenia form pochodnych, uciekać się do motorniczego, skoro utarty już do pewnego stopnia motorowy i krótszy i lepiej rzecz tłómaczy? Wprawdzie i ta ostatnia nazwa nie jest szczęśliwie dobrana: raczej należałaby się specyaliście, co naprawia motory lub ich pilnuje, gdy tymczasem woźnica tramwajowy tylko pośrednio ma z niemi do czynienia; możnaby się jednak choć językowo na nią zgodzić, — na motorniczego, mojem zdaniem, — nie.

(Warszawa). Jan Rzewnicki.

* Zgadzamy się z tymi uwagami, które się nie różnią od podanych przez nas w cytowanym nrze 8. z r. 1908.

Red.

»Złoty« a »Złota«.

* P. Jan Stapecki, który od pewnego czasu kwestye językowe i kwestye pisowni obrał za probierz patryotyzmu pisarzy, w 10. zeszycie »Por. Jęz.« z roku ubiegłego skarcił tym razem p. Ign. Chrzanowskiego za rusycyzmy i za niepolskie tendencye Historyi litera

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

45

tury niepodl. Polski, wskazując również jako źródło tej podwójnej nie- polskości: smołę rosyjską... Poważę się wskazać jeszcze jedno: patryotyczną nieuwagę p. J. Stapeckiego. Nie śmiem bronić możliwości wyrażenia: »ani jeden«, gdyż musiałbym się odwołać do Słownika warszawskiego, którego autorowie używają niepolskiej pisowni... Ale gdy p. St. wzbrania używania wyrazu: kalwin (zam. kalwinista), wolno przypuścić, że w tym wypadku jest on z polszczyzną na bakier («Przeznaczenie nie minie, taka wiara w kalwinie«, mówi przysłowie). Przytaczając ustęp, dotyczący wiersza «jakiegoś Złoty z początku XV w.«, p. J. St. pyta tryumfująco: czy podkreślony wyraz nie odmienia się? Autor wiersza mówi o sobie: Złota, grzeszny sługa twój (Slota grzessny sluga twoy), jak to czytamy u Chrzanowskiego na str. 42. Jakże p. Stap. każe odmieniać nazwisko »Złota«? Bo co do mnie sądzę, że dopełniacz będzie »Złoty«, tak właśnie, jak u Chrzanowskiego.

(Warszawa). A. Drogoszewski.

1. WYJAŚNIENIA.

Do N-ru 1. »Poradnika« R. IX (Zapytania i odpowiedzi 6 »Co
znaczy wyraz tuj).

Tuj jest wyrazem polskiej komendy wojskowej, oznacza przy
strzelaniu czynność albo ruch, poprzedzający celowanie, a więc przygotowanie się do strzału, odwiedzenie kurka, a jest skróceniem słowa rych-tuj, z niem. od rychtować np. rychtować działa, skąd przeszło to wyrażenie i do ręcznej broni palnej.

W wierszu Mickiewicza «biorąc go na cel i na tuj« jest licencya, bo komenda brzmiała najprzód tuj a potem cel i pal jak podaje Linde. Wyraz ten wraz z polską komendą wyszedł z użycia
i zatracił znaczenie. Znana jest piosenka z r. 1849., w której wyraz
ten się pojawia:

Stój, carze, stój,

Nie ustał bój,

Jeszcze Klapka jest w Komornie,

Słychać polskie tuj!

Jeżeli Panu nie jest znana, dołączam ją w brzmieniu takiem,
w jakiem ją od ś. p. Ojca słyszałem 1).

M. Dąbrowski.

4 Za piosnkę dziękujemy, ale jej tu w całości nie podajemy, bo ta jedna

zwrotka dla objaśnienia wystarczy.

Red.

46

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

Że powyższe objaśnienie jest prawdziwe, dowodzi inny nasz korespondent, który pisze:

W «Pamiętnikach Kwestarza« Chodźki (wyd. Zukerkandla, str. 14) spotykam wskazówkę, że wyraz ten jest pochodzenia niemieckiego. U Chodźki czytamy, mianowicie:

»Pan Piekarski traktował za młodu żołnierkę w pruskiem wojsku; zaczął więc z początku komenderować po niemiecku; ale, że chłopi nie zrozumieli i nie mogli przyzwyczaić się do jego Rychteyt, więc musiał potem po polsku ich musztrować i pięknie to prostactwo wymoderował; nie mógł jednak żadnym sposobem nauczyć ich pruskich tempów do nabijania broni. Jak więc zakomenderował: nabijaj! to czekał potem, aż każdy po swojemu nabił, i z cicha pytał: czy już? Jak odpowiedzieli także z cicha: już! wtenczas krzyczał: tou! tuy! O Bożym świecie nie wiem. co znaczy takowe tou,tuy! Musi to być komenda niemiecka; ale po niej kurki traf, traf, nakoniec cel! pal! i zawsze jakbyś orzech zgryzł«.

W »Encyklopedyi staropolskiej« Glogera w artykule »Komendne wyrazy« jest wzmianka, że w r. 1815. wyszło dziełko pod tytułem «Zbiór komendnych wyrazów w języku rosyjskim i polskim stosownie do rozkazu J. C. M. W. Ks. Konstantyna ułożony (in 8°,str. 277). Być może, że w dziełku tem jest wyjaśniony interesujący nas wyraz.

Wogóle przydałoby się zebrać wszystkie «komendne wyrazy«2) polskie. »Encyklopedya« Glogera nie podaje ich wcale, poprzestając na uwadze ogólnej, że dzielą się one na ostrzegające i wykonawcze. Być może, że układana pod egidą Akademii Umiejętności «Encyklopedya polska" lukę tę zapełni.

(Warszawa). *‘* Jan Stapecki.

1. NOWOTWORY.

Poddałbym pod rozwagę jeszcze takie wyrazy:

»krytnia« zam. dach,

»nośnik« zam. tragarz, (we Lwowie: pakier (!)),

»sprawdnia« zam. weryfikacya — jest już sprawdzenie, ale werylikacyi dokładnie nie zastępuje, gdyż ta oznacza stały skutek osiągnięty przez czynność lub jakiś stan, to zaś przeważnie samą tylko czynność (por. żądanie a żądza, mówienie a mowa i t. d.),

3) O słownik takich wyrazów, lub wskazanie dziełka Redakcya «Poradnika» prosi uprzejmie Szan. Czytelników.

IX. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

47

»samostań« zam. substancya — nie wiem, jak to był spolszczył Trentowski; zdaje mi się, że to słowo odpowiadałoby definicyi np. Kartezyusza: »res, quae ita existit, ut nulla alia re indigeat ad existendum«,

»odrodnia« zam. gatunek — przynajmniej w nauce; wyraz ten, zdaje mi się, »harmonizowałby« z wyrazem: rodzaj jako z odpowiedniem pojęciem ogólniejszem,

»układnia« zam. kształt — przynajmniej w niektórych znaczeniach,

»licznia« zam. rachunek,

«rzeczy wistnia" zam. fakt — może też i »rzeczywistnik« na wzór: pewnik.

Nie twierdzę, żeby wszystkie miały jaką taką wartość i równie były potrzebne, ale... tentare non nocet...

Insbruk, 7. lutego 1909. Ks. Z. Tarnawski.

Uwaga Redaktora. Krytnia nie zastąpi nigdy dachu, a nośnik— posługacza; wszystkie wyrazy podane mają tę wadę, że bez względu na charakter przyrostka nia za jego pomocą są utworzone. Należałoby dokładnie rozpatrzyć naturę przyrostków i wtedy je do polskich osnów dołączać. Samostan znaczy w jęz. chorwackim klasztor; trudnoby tedy samostań porównać z substancya. Nośnik jeszcze najlepiej odpowiada znaczeniu; zamiast odrodnia na oznaczanie gatunku lepszyby był odrodek, gdyby nie znaczył czego innego. Zamiast rachunek mamy stpol. liczbę (zdać liczbę) niestety — zapomianą.

1. ROZMAITOŚCI.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

«Jeżeli rosyjskie i francuskie dzienniki podają wiadomości, że turecki ambasador w Berlinie telegrafował W. Wezyrowi, że X. Buelow udzielił austryacko-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych br. Aehrentalowi usilnej rady, aby podjął na nowo rokowania z Turcyą oraz, aby w ich przebiegu poczynił wszystkie możliwe koncesye, gdyż rokowania te muszą na każdy wypadek doprowadzić do pomyślnego rezultatu, wobec tego, że położenie zaczyna być niepokojącem — to należy wobec tych doniesień zauważyć, że Niemcy — jak to jest rzeczą zrozumiałą — podczas obecnego przesilenia, stoją w ściślejszym kontakcie ze swoim sprzymierzeńcem i że między obu sprzymierzeńcami odbywa się ożywiona wymiana zdań. Twierdzenie, że Niemcy mogłyby udzielić Austro-Węgrom

48

PORADNIK JĘZYKOWY

IX. 3.

rady, któraby dla monarchii poddunajskiej (sic!) była upokorzeniem, nie wymaga specyalnego zaprzeczeniacc. (»Czas« — poniedziałek 14. grudnia).

Może Poradnik zechce ogłosić konkurs na rozwiązanie tej szarady stylistycznej.

Nagroda: siedem pudeł tekturowych włożonych jedno w drugie!

Dr L. Rydel.

Czy znajdzie się cierpliwy czytelnik, któryby się pokusił o rozwiązanie tej zagadki?

1. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

**P. Br. Ślaskiemu w Warszawie.** Odczytujemy wszelkie rękopisy uważnie — germanizmów nie znaleźliśmy wielu, może jeden lub dwa. Przepraszamy za zawód i prosimy zwrócić uwagę intelligencyi warszawskiej na »szpetne« rusycyzmy, które "jako poważne uchybienie przeciwko tradycyi i duchowi naszego pięknego języka" przepełniają jej mowę, a niestety nie rażą już nawet tych, » którzy chlubnie pracują na polu literackiem lub naukowem... « — P. **L. S. w Radomiu.** Może i jest racya w rozumowaniu Pana, ale musimy unikać subtelności logicznych, bobyśmy musieli potępić w języku wszystko, co nielogiczne, chociaż zrozumiale. A tymczasem — język jest oparty w bardzo małym stopniu na logice... Rękopis zostawiamy do dyspozycyi podług wyrażonego życzenia. — **Pani A. K. w Stanisławowie.** Rękopis otrzymaliśmy, skorzystamy w przyszłym numerze. Prosimy o **dokładny** adres, bo z podanego na kartce korzystać nie możemy. — P. **A. St. w Klukowie.** Otrzymaliśmy, dziękujemy, skorzystamy w przyszłym numerze.

Ogłoszenia.

Przypominamy Szanownym Abonentom dawnym i nowym, że mamy jeszcze w niewielkiej liczbie roczniki 11. III. IV. V. VI. VII. i VIII. (rocznik I. jest wyczerpany) i że je dostać można w każdej księgarni a zwłaszcza w ekspedycyi »Poradnika« (w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Sp., w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki) po cenie К 4 (rs. 2, franków 5) za rocznik. Nauczyciele szkół średnich i ludowych, o ile się zwrócą wprost do redakcyi, mogą uzyskać zniżenie ceny, zwłaszcza przy odbiorze roczników kilku.

Polecamy Czytelnikom naszym: Gramatykę języka polskiego, **opracowaną
przez J. Steina i R. Zawilińskiego,** wydaną w Krakowie 1907 r.,
Cena К 3 h 20. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ: I. Z przeszłości wyrazów: **pchła** i **płeszka** przez Henryka Ułaszyna.— II. Zapytania i odpowiedzi (23—27). — III. Pokłosie przez O. Norberta Golichowskiego. — IV. Roztrząsania przez Jana Rzewnickiego i A. Drogoszewskiego. — V. Wyjaśnienia przez M. Dąbrowskiego i Jana Stapeckiego. — VI. Nowotwory przez Ks. Z. Tarnawskiego. — VII. Rozmaitości przez L. Rydla.— VIII. Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.